

Chrystus umarł za nas

Chyba częściej wspominamy tych, od których otrzymaliśmy dar życia, naszych rodziców. Choć zdarza się, że i o tym czasami zapominamy. Dzisiaj liturgia słowa wiele mówi o Panu Jezusie, który umarł za nas. Ktoś powie: aż tak mnie to nie interesuje, kto za mnie umarł i dlaczego. Nikogo o to nie prosiłem, żeby za mnie od razu umierał. Franciszek Gajowniczek wiedział, że za niego oddał życie kapłan Maksymilian Kolbe, późniejszy święty Kościoła. Dzięki temu ów ojciec rodziny mógł wrócić żywy do swojej rodziny. Dzisiaj słyszymy, że *Chrystus umarł za nas*, umarł bardzo dawno temu, kiedy jeszcze nas nie było na tym świecie. A jednak, mimo że było to tak dawno, że jeszcze nie było mnie na świecie, Pan Jezus jest mi bardzo bliski. I wcale nie jest mi to obojętne, że za mnie umarł na krzyżu. Jest mi bliższy niż św. Maksymilian, choć i on nie oddałby swojego życia za bliźniego, gdyby nie był przekonany o tym, że Pan Jezus oddał życie także za niego. Tu chodzi więc o życie i o bliskość, której najpiękniejszym wyrazem jest miłość. Nie sposób zrozumieć dlaczego Chrystus umarł za nas, jeśli nie jest to oparte na miłości. Toteż nasza bliskość z Panem Jezusem możliwa jest tylko wtedy, gdy się Go kocha. Wtedy też łatwiej zrozumieć jak bardzo musiał mnie kochać i jak nadal mnie kocha, że oddał za mnie swoje życie. Pojmuję to sercem i wiarą, zawsze wtedy, gdy otwieram się na Jego życie ukryte zwłaszcza w Eucharystii, gdy Go przyjmuję i gdy przyjmuję Jego przebaczenie, którego tak potrzebuję. **[prob.]**